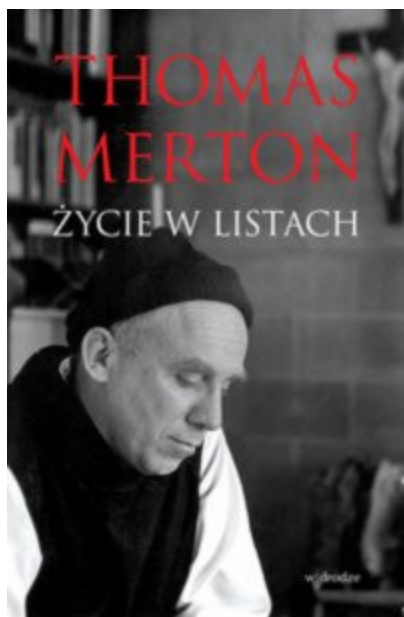


## Thomas Merton. Życie w listach

Nie zrozumiał Mertona słynny katolicki konwertyta Gregory Zilboorg, dla którego pragnienie Thomasa, by zostać pustelnikiem, „nosi znamiona patologii, a tym, czego naprawdę chce, jest »pustelnia«, nad którą widnieje obwieszający jej istnienie wielki napis, stojący na Times Square”. Atak Zilboorga doprowadził Mertona do stanu „bezradnej wściekłości” – ze łzami w oczach powtarzał: „Stalin, Stalin”.



Nie zrozumiał Mertona słynny katolicki

konwertyta Gregory Zilboorg, dla którego pragnienie Thomasa, by zostać pustelnikiem, „nosi znamiona patologii, a tym, czego naprawdę chce, jest »pustelnia«, nad którą widnieje obwieszający jej istnienie wielki napis, stojący na Times Square”. Atak Zilboorga doprowadził Mertona do stanu „bezradnej wściekłości” – ze łzami w oczach powtarzał: „Stalin, Stalin”.

Thomas Merton. Życie w listach

**William H. Shannon, Christine M. Bochen**

wydawca: W Drodze

ilość stron: 440

Wprowadzenie. Niesamotna wyspa pisze list do świata

**Michał Ziolo OCSO**

This is my letter to the World  
Emily Dickinson

Zostawił ponad dziesięć tysięcy listów, a był mnichem, człowiekiem, którego ex definitione obowiązuje separacja od świata. Zdanie to może zabrzmieć jak wyrzut, można również wypowiedzieć je tonem zdziwienia, pożywniej jednak będzie potraktować tę konstatację jako wstęp do rozważań nad mniszym powołaniem – jednym ze zjawisk świadczących o żywotności Kościoła. Zajęcie to karkołomne, zważywszy na pewną egzotykę tematu, pobudzającą bardziej wyobraźnię niż intelekt, skłonny zresztą – niczym wysłużony wiatrak – mleć na bezglutenową mąkę stare idee. Sprawy nie ułatwia „starszy brat” padre Louisa w zakonnym powołaniu – św. Bernard, autor zdania niepozbawionego beztroskiego elitaryzmu, które my – cystersi – lubimy odnosić do tajemnicy naszego powołania: „Ci, którzy to przeżyli, wiedzą, o czym mówię, a ci, którzy tego nie doświadczyli – no cóż, przeżyjecie to, a będziecie wiedzieli”. Rzecz więc nie jest łatwa, ale konieczna, gdyż nie wszyscy przecież mają zostać mnichami, chociaż ci w swoich modlitwach i w przyпыływie szczęścia wyrażają czasami takie pragnienie.

Nie zrozumiał Mertona słynny katolicki konwertyta Gregory Zilboorg, dla którego pragnienie Th omasa, by zostać pustelnikiem, „nosi znamiona patologii, a tym, czego naprawdę chce, jest »pustelnia«, nad którą widnieje obwieszczający jej istnienie wielki napis, stojący na Times Square”. Atak Zilboorga doprowadził Mertona do stanu „bezradnej wściekłości” – ze łzami w oczach powtarzał: „Stalin, Stalin”.

Chodziło oczywiście o Zilboorga i jego metody „przyjaznego sporu”. Biorąc poprawkę na melodramatyczne skłonności Mertonowskiego ducha, reakcja ojca Louisa odzwierciedla nie tyle beznadziejność każdej próby zakomunikowania innym, co się dzieje w sercu mnicha (był przecież człowiekiem otwartym i miał świetne pióro), co niemoc przebijania się przez ekran edukacyjny, chroniący pewien gatunek ludzi gotowych odebrać ostatnią iskrę życia Tradycji i w odwoływaniach się do początków monastycyzmu (a także Kościoła) odrzucających absolutnie jakiegokolwiek napomnienia ze strony socjologii, nie wspominając już o teologii. Nie bardzo wiem, jak ludzie z ideowej rodziny Zilboorga radzą sobie choćby z historią powstania cystersów, ale mogę przypuszczać, że radzą sobie jak najgorzej. Bo przecież cystersi, dziś szacowni mnisi, uważający dominikanów i jezuitów za „nowe, rewolucyjne wspólnoty”, sami niegdyś wystąpili przeciwko uświęconym wielowiekową praktyką mniszym zwyczajom, zwyczajom – jak uważano nawet – wyrażającym tożsamość tego powołania. Chodziło o życie – i to nie tylko klasztornych społeczności, ale i całej feudalnej konstrukcji. Proponowali bowiem coś, co – z pewnymi niuansami – współcześni im klerkowie, wyprzedzając nieco czas, mogliby określić jako reklamującą się na Times Square pustelnię – a właściwie świetnie prosperujący duchowo i ekonomicznie archipelag pustelni, bo w chwili śmierci św. Bernarda było ich już trzysta!

przeczytaj całe wprowadzenie

przeczytaj fragment listów Mertona